

Marek **DOBRZENIECKI**
deficyt zaufania do świata
polska filozofia wobec współczesności

ROZDZIAŁ 1

KRÓTKIE WPROWADZENIE
DO PROBLEMU WSPÓŁCZESNOŚCI

*Jakakolwiek jest boleść, będzie więcej boleści.
Noc jest czarna, ale będzie czarniejsza¹.*

*W czasach rosnącej niepewstrzymanie samotności
wizja Apokalipsy jest naszym ostatnim
uczuciem zbiorowym, stadnym².*

Film *Do ostatniej kości* w reżyserii Luki Guadagnino skupia się na postaciach z marginesu amerykańskiego społeczeństwa i opowiada historię romansu dwojga nastolatków-kanibali. Na przedpremierowej konferencji prasowej filmu na festiwalu w Wenecji w 2022 roku odtwarzający w nim główną rolę Timothée Chalamet zaskoczył dziennikarzy powagą swoich wypowiedzi, przez które przezierało zmęczenie światem, typowe raczej dla konserwatywnych malkontentów lamentujących nad utraconym ładem społecznym i porządkiem moralnym, a nie dla pełnego sukcesów idola nastolatka: „Myślę, że życie jest dziś ciężkie. Uważam, że nadchodzi upadek społeczeństwa,

¹ C. Miłosz, *Piosenka*, [w:] idem, *Wiersze wszystkie*, Znak, Kraków 2021, s. 732.

² G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą. 1971–1981*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011, s. 264.

a przynajmniej tak to wygląda”. [*I think it's hard to be alive now. I think societal collapse is in the air or it smells like it*]. W ten oto sposób Chalamet zmałował pogodny, zazwyczaj niezobowiązujący nastrój weneckiego święta sztuki³. W jego słowach rozpoznaję najbardziej zwięzłe i zarazem trafne wyrażenie powszechnie nam towarzyszącego i nie do końca dającego się wyartykułować przeczucia kryzysu naszej kultury oraz wrażenia, że za chwilę kolektywnie zderzymy się ze ścianą. Jeśli miałbym krótko i zrozumiale dla wszystkich opisać nasze doświadczenie współczesności, to pewnie zacytowałbym dwa powyższe zdania: jest nam bardzo ciężko i coś się kończy. Nie spodziewamy się *happy endu*. Nie wiemy, czy dalszy ciąg nastąpi. Nagromadziliśmy na drogę „pokaźne zapasy desperacji i rozczarowania” i nie mamy pojęcia, dokąd nas one zaprowadzą. Żyjemy w „wieku gotowości na katastrofę”⁴.

Myliłby się ten, kto by sądził, że do tego ponurego wniosku Chalamet doszedł, rozmyślając nad kanibalizmem, choć swoją drogą dzieło Guadagnino jest ciekawą wypowiedzią o niszczącej sile miłości skażonej jakkolwiek rozumianą ciemnością. Taka miłość, mówi nam włoski reżyser, pochłania, by nie powiedzieć bardziej dosłownie, pożera wszystko wokół siebie, łącznie z obiektem swych uczuć. Rzecz w tym, że akcja *Do ostatniej kości* dzieje się w Ameryce lat 80. XX wieku, a zatem w czasach, gdy nie istniały jeszcze media społecznościowe. Chalametowi ich brak wydał się błogosławieństwem i skłonił do rozmyślań o obecnej kondycji społeczeństwa. Nie sposób wyobrazić

³ N. Khomami, *'Societal collapse is in the air': Timothée Chalamet on cannibal romance Bones and All*, „The Guardian”, 2.09.2022, <https://www.theguardian.com/film/2022/sep/02/timothee-chalamet-on-bones-and-all-cannibal-romance-epic> [dostęp: 2.09.2022].

⁴ J. Maciejewski, *Milczenie katedry. Felietony i portrety*, Teologia Polityczna, Warszawa 2022, s. 299.

sobie dzisiaj życia bez smartfona, a bagaż, którego nie można się pozbyć, ciąży przecież w dwójnasób. Narzekanie na surowość życia przez świetnie opłacaną i popularną gwiazdę Hollywood można oczywiście łatwo zbyć kpiną, a i sam aktor postarał się, by medialne doniesienia z premiery filmu dotyczyły nie całkiem trzeźwych przemyśleń na temat skutków ubocznych postępu technicznego, lecz koncentrowały się na jego ekstrawaganckim stroju. Na czerwonym dywanie Chalamet pojawił się w damskim, czerwonym kostiumie odsłaniającym plecy. Androginiczna kreacja (przypuszczalnie celowo) wywołała spore zamieszanie w mediach społecznościowych i właśnie dlatego mogła wprawić w konfuzję tych, którzy poważnie potraktowali wcześniejsze wołanie aktora o pustce żłobionej w nas przez kulturę wirtualną. Jednak z drugiej strony być może cały ten pokaz *haute couture* w wykonaniu Chalameta potwierdził (to zapewne już zupełnie nieświadomie) często formułowaną przez krytyków kultury popularnej i psychologów tezę o niezdolności ludzi zanurzonych w świat mediów społecznościowych do wyzwolenia się spod ich zgubnego wpływu, i to nawet wtedy, gdy zdają sobie z niego sprawę.

W powyższej historii promocji *Do ostatniej kości* jak w soczewce skupia się problem kultury postpiśmiennej, która wynagradza powierzchowność, tani blichtr i banał, a w dodatku rozprasza, nie pozwala się skupić na niczym istotnym, w tym również na filozoficznych pytaniach o to, kim jesteśmy i jaki jest sens naszego istnienia. Być może nasze rozproszenie jest formą ucieczki przed smutną prawdą, którą podskórnie przeczuwamy? Dowiedzenie się czegoś więcej na ten temat nie jest czymś, czym główny nurt kultury neoobrazkowej zaprzętałby sobie głowę. Na pewno nie będzie marnował czasu na czyjekolwiek przecucia upadku życia społecznego, nawet jeśli wyraża je ktoś, w kogo wpatrzona jest spora część młodego

pokolenia. Refleksja filozoficzna nie pierwszy raz przegrywa z imperatywem bycia na czasie i trendami modowymi, ale nie zmienia to faktu, że coraz więcej osób nie tylko martwi się o przyszłość – to w końcu rzecz całkowicie naturalna i powszechna w ludzkiej historii na każdym jej etapie – lecz wieszczy jakiś koniec: załamanie struktur cywilizacyjnego porządku oraz wypełnienie się czarnych przepowiedni apokaliptycznych.

ZNAKI KOŃCA CZASÓW

Lech Nijakowski łączy poczucie zbliżającego się armagedonu panujące od pewnego czasu na Zachodzie z wynalezieniem bomby jądrowej, która sprawiła, że, jak to zauważył Robert Oppenheimer, jeden z jej wynalazców, człowiek stał się niczym Wisznu z hinduistycznego panteonu bogów – prawdziwym burzycielem światów. Od drugiej połowy XX wieku żyjemy w cieniu grożącej nam wojny nuklearnej, która dosłownie może zagrozić istnieniu naszej planety, nie mówiąc już o jej biosferze. Co ciekawe, pierwsze reakcje na powstanie broni nuklearnej w Ameryce były niemal entuzjastyczne: bomba pomogła przecież definitywnie zakończyć II wojnę światową i uczyniła ze Stanów Zjednoczonych największą potęgę militarną na świecie. Snuto marzenia o zmianach w architekturze krajobrazu i pracach inżynierskich, jakich uda się dokonać z jej pomocą. Na cześć atolu Bikini, gdzie przeprowadzano eksperymenty z bombą atomową, nazwano śmiały, dwuczęściowy strój kąpielowy⁵. I bomba, i strój plażowy jawiły się przez krótką chwilę jako śmiałe, niemalże

⁵ L. Nijakowski, *Świat po apokalipsie. Społeczeństwo w świetle postapokaliptycznych tekstów kultury popularnej*, Scholar, Warszawa 2018, s. 115–116.

cywilizacyjne skoki w przyszłość, w kierunku pełnego wyzwolenia człowieka. Ich pojawienie się stanowiło dosłownie i metaforycznie eksplozję; test zderzeniowy na zmurszałych strukturach społecznych potrzebujących nowego impulsu rozwojowego po zniszczeniach wojennych⁶. Sielanka skończyła się wcześniej, a mianowicie w roku 1949, kiedy to Związek Radziecki ogłosił, że również posiada w swoim arsenale bombę atomową. Od tego czasu każdy większy kryzys przypomina nam o widmie grzyba atomowego unoszącego się nad cmentarzyskiem ludzkości. Nie inaczej jest przy okazji wojny rosyjsko-ukraińskiej. 7 października 2022 roku prezydent USA, Joe Biden, ostrzegł, że jesteśmy najbliżej nuklearnej katastrofy od czasu kryzysu kubańskiego z 1962 roku⁷ (i by nas przestraszyć, nie musiał nawet przypominać, że bronią atomową dysponuje od pewnego czasu niejaki Kim Dzong Un).

A przecież wojna nuklearna to nie jedyny scenariusz, w którym całkiem serio rozważa się możliwość wymarcia naszego gatunku. Christian Godin w książce *Koniec ludzkości* przewiduje, że jeśli świat osiągnie i utrzyma na stałe wskaźnik urodzin krajów rozwiniętych, to ludzkość zniknie w roku 2400⁸. Zatem wedle Godina to nie postęp technologiczny, lecz styl życia i obecnie panujący model rodziny ściągną na ludzkość armagedon. Zanim do niego dojdzie, czekają nas po drodze kryzysy ekonomiczne i humanitarne spowodowane przez gwałtowne starzenie się społeczeństw. ONZ przewiduje, że w 2050 roku co trzeci obywatel Japonii

⁶ J. Maciejewski, *Milczenie katedry*, op. cit., s. 385.

⁷ Z. Richards, P. Smith, *Biden warns risk of nuclear 'Armageddon' is highest since Cuban Missile Crisis*, NBCNews, 7.10.2022, www.nbcnews.com/politics/joe-biden/biden-warns-risk-nuclear-armageddon-highest-cuban-missile-crisis-rcna51146 [dostęp: 22.10.2022].

⁸ Ch. Godin, *Koniec ludzkości*, przeł. Zofia Pająk, WAM, Kraków 2004, s. 11–12.

będzie miał ponad siedemdziesiąt lat. Szacuje się też, że w Polsce w tym samym czasie wskaźnik ten osiągnie poziom 23% ogólnej liczby ludności, a w skali świata 11% (w porównaniu z 3% w 1950 roku)⁹. Bardzo trudno jest nam wyobrazić sobie sprawnie działający system emerytalny czy opieki medycznej w społeczeństwie z taką strukturą demograficzną.

Większość ekologów oraz naukowców zajmujących się klimatem przewiduje, że jeśli szybko nie zmienimy naszych przyzwyczajeń, to w niedługim czasie czeka nas katastrofa ekologiczna skutkująca między innymi masowym wymieraniem gatunków, podniesieniem poziomu wód oceanów i zatonięciem pokaźnych fragmentów lądu, a w konsekwencji niekontrolowanymi falami migracji czy wręcz dramatycznymi konfliktami wojennymi, których stawką będzie dostęp do wody pitnej. Na przykład Piotr Skubała, biolog z Uniwersytetu Śląskiego, w rozmowie z Tomaszem Borejzą na temat wymierania gatunków stwierdza: „Rozpad naszej cywilizacji jest możliwy. Możliwe jest nawet unicestwienie naszego gatunku. To nie jest bardzo odległa perspektywa (...). Mamy dziesięć procent szans na przetrwanie naszych własnych działań”¹⁰.

Bezdzielnosć, która wedle demografów ściąga na nas katastrofę, przynajmniej przez część aktywistów ekologicznych jest uważana za środek do jej uniknięcia¹¹. Ludzkość przeżywa dziś iście hamletowski dylemat: mieć

⁹ Ł. Lamża, *Polącz kropki. Nanoboty medyczne, drony zabójcy, odczytywanie myśli i inne technologie przyszłości*, Copernicus Center Press, Kraków 2021, s. 13.

¹⁰ T. Borejza, *Odwołać katastrofę. Rozmowy o klimacie, buncie i przyszłości Polski*, Znak, Kraków 2023, s. 21.

¹¹ J. Ganesh, *The climate case for childlessness*, „Financial Times”, 31.01.2020, <https://www.ft.com/content/64f06d28-434a-11ea-abea-0c7a29cd66fe> [dostęp: 18.09.2023].

dzieci czy nie mieć? Oto jedno z najważniejszych pytań egzystencjalnych, jakie staje przed ludzkością walczącą o swoje przetrwanie. Jacek Piskozub twierdzi, że gdyby naszym priorytetem było oczyszczenie atmosfery z nadmiarowego dwutlenku węgla, to „ideałem byłaby Ziemia, która miałaby miliard ludzi, ale – jak dodaje – nie dysponujemy żadnym scenariuszem, który miałby doprowadzić do takiego stanu i nie jest katastrofalny”¹².

APOKALIPSA PONAD PODZIAŁAMI

Konserwatywna krytyka współczesnej cywilizacji zachodniej podejmuje wątek jej upadku w przekonaniu, że za kolaps rzeczywistości odpowiada powszechna utrata wiary w Boga i we własną kulturę, gdyż, jak to skrótowo ujmuje Bartosz Jastrzębski, świat, „będąc coraz dalej od Boga z konieczności coraz bliżej jest Nicości”, a „żadna kultura, która nie wierzy w siebie i w swoją dziejową misję, nie może się ostać”¹³. Według Karola Tarnowskiego żyjemy w czasach nihilizmu, to jest braku miary i powszechnie obowiązujących norm moralnych, kiedy wszystko wolno. Ludzie oczekują przede wszystkim tego, by nikt nie próbował ograniczać ich wolności przez jakieś wewnętrzne, moralne zobowiązania¹⁴. Zdaniem Jacka Grzybowskiego pustka wywołana nihilizmem może być zasypana tylko przez hedonizm, którego *modus operandi* stanowią kompulsywny konsumeryzm i jego siostra bliźniaczka – gospodarka oparta na nadmiarze

¹² T. Borejza, *Odwołać katastrofę*, op. cit., s. 237.

¹³ B. Jastrzębski, *Światło Zachodu. Szkice o myśli i kulturze chrześcijańskiej*, Fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego, Warszawa 2019, s. 54, 10.

¹⁴ K. Tarnowski, *Czy nam wszystko wolno?*, [w:] idem, *Pragnienie metafizyczne*, Znak, Kraków 2017, s. 62.

i marnotrawstwie. Dzisiejszego konserwatystę nadziei w myśleniu o przyszłości pozbawia właśnie owa egzystencjalna nicość odnajdująca swą zjawiskową stronę w dominacji pieniądza we wszelkich aspektach ludzkiego życia¹⁵. Kultura konsumpcjonizmu zaprzęga wszystkich, niezależnie od ich prywatnych upodobań, w morderczy i antyludzki wyścig, ponieważ by móc normalnie funkcjonować we współczesnym społeczeństwie, trzeba na przykład gdzieś mieszkać, a żeby gdzieś mieszkać, trzeba dysponować przynajmniej zdolnością zaciągnięcia kredytu, tej zaś nie zdobywa się, pracując w muzeum czy w bibliotece. Nasz świat jest więc odarty nie tylko z wartości, ale i z ideałów, spośród których przetrwał tylko jeden: ideał sprawności w robieniu interesów. Choć żądza posiadania karmi w jakiś sposób głód sensu, to po pierwsze, czyni to tak, jak *fast food* karmi diabetyka, a po drugie, prymitywizuje relacje międzyludzkie i prowadzi wprawdzie do korozji i degeneracji, a następnie do samounicestwienia kultury¹⁶.

Wbrew potocznym przekonaniom lęk o przyszłość nie towarzyszy dziś tylko konserwatystom¹⁷. Rezerwą wobec

¹⁵ J. Grzybowski, *Szukając światła w nocy świata. Rozważania o religii, kulturze i polityce*, Jedność, Kielce 2018, s. 26–27. Zob. też: R. Woźniak, *Przyszłość, teologia, społeczeństwo*, WAM, Kraków 2007, s. 136–138.

¹⁶ B. Wildstein, *Bunt i afirmacja. Esej o naszych czasach*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2020, s. 446; J. Grzybowski, *Szukając światła w nocy świata*, op. cit., s. 31–32.

¹⁷ Wedle obiegowych opinii definicyjną cechą konserwatyzmu jest lęk przed przyszłością czy też (w bardziej przychylniej mu wersji) mniejsza otwartość na nowe doświadczenia (zob. G. Lukianoff, J. Haidt, *Rozpieszczony umysł. Jak dobre intencje i złe idee skazują pokolenia na porażkę*, przeł. Filip Filipowski, Zysk i S-ka, Poznań 2023, s. 168–169). Jeśli ten stereotyp miałby odpowiadać rzeczywistości, to wśród pozostałych poza konserwatyzmem postaw politycznych nie powinniśmy odnajdywać pesymizmu w myśleniu o przyszłości, tymczasem jest go bardzo wiele.

kultury patologicznie skoncentrowanej na narkotycznej obsesji pieniądza charakteryzują się również autorzy bynajmniej nie pravicowi, tacy jak Tomasz Stawiszyński czy Aleksander Zbrzezny. Różnica między nimi a konserwatystami w diagnozie chorób rzeczywistości polega na odwróceniu relacji przyczyny i skutku. O ile dla Bronisława Wildsteina czy Jacka Grzybowskiego to hedonizm stanowi paliwo dla wypaczeń kapitalizmu, o tyle na przykład według Zbrzeznego korzeniem zła jest sama logika kapitalizmu, która wtórnie czyni spustoszenie w duchowej przestrzeni życia ludzkiego. „Warto sobie uświadomić – wtórnie mu Stawiszyński – że jeszcze nigdy dotąd, w żadnej cywilizacji i żadnej kulturze nie opisywano i nie doświadczano w taki sposób rzeczywistości – jako pozbawionej sensu i celu sekwencji przypadkowych zdarzeń nawigowanych jakąś bezosobową, nieintencjonalną siłą”¹⁸. Zbrzezny przewiduje, że wraz z ekonomicznym podbojem Afryki system kapitalistyczny się domknie i nie później niż za dwa pokolenia czeka nas nędza i głód: „Nie będzie już więcej przestrzeni do podbijania, nie będzie już nowych rynków zbytu. Obawiam się, że cena tego domknięcia będzie dla wielu ludzi wprost śmiertelna: te dwa pokolenia (szacuję arbitralnie, być może mylnie – i nie upieram się przy tym szacunku) doświadczą potwornej nędzy, a często i śmierci z głodu”¹⁹. Przypomnijmy także, że to myśliciele o lewicowej wrażliwości częściej podnoszą alarm związany ze zmianami klimatycznymi. Typowe w tym aspekcie jest przekonanie Pawła Dybela, który pisze: „Zagrożenie klimatycznym armagedonem powoli narasta i z każdym

¹⁸ T. Stawiszyński, *Ucieczka od bezradności*, Znak, Kraków 2021, s. 240.

¹⁹ A. Zbrzezny, *Lotna rzeczywistość. Kultura materialna, kultura wirtualna, transkodowanie społeczeństwa i kapitalizm*, Universitas, Kraków 2019, s. 365.